

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
i Muzeum Wojskowej Służby Polek  
ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186  
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl



R P Gordon  
11 Old Burnhamthorpe Rd  
Etobicoke, ON M9C 3J3  
CANADA

poza Pom.  
Starogard - Niemcy Francja  
Wehrmacht - Zw. J.

Gordon Roman

M-1512/2413 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Gordon Roman

J:K-1512/2413 Rom.

paśa Rom. Starogard - Niemcy - Francja  
Wehrmacht - "Jasowulka"

I./1. Relacja k. 8 s. 1-8

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja

1) uzupełniająca relacja k. 2 s. 1-4

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. —

VI. Fotografie brak



I/11. Relacja Romana Gordona:

1. Relacja Romana Gordona, żołnierze Wehrmachtu, członki organizacji konspiracyjnej „Jaszczurka”, napis bez daty i podpisu - aut. do listu z 2002r., k. 5 s. 1-8



1942 r. Ja również padłem ofiarą tego werbunku. Miałem wtedy 19 lat. Oprócz mnie, także młodzież w moim wieku znalazła się na przeszkoleniu w Malborku. Większość chłopaków nie znała języka niemieckiego w piśmie, tylko połowa znała bardzo słabo wymowę. Po krótkim czasie zostaliśmy przeniesieni do Holandii, niedaleko Amsterdamu. Leiden – pomiędzy Haarlem i The Hague (Foto 16). Byliśmy zakwaterowani w szkole. Było nas około 150 Niemców i Polaków.

Wśród zwerbowanych polskich Pomorzan byli członkowie tajnej organizacji wywodzącej się z harcerstwa – „Jaszczury”. Ta nazwa pochodziła od starogardzkich harcerzy. Nie wiedziałem wtedy, iż ta grupa miała niby łączność z Rządem Polskim w Londynie i Generałem Sikorskim.

W Holandii przeszliśmy przeszkolenie i ćwiczenia paramilitarne, jak również umacnialiśmy niektóre fortyfikacje i kopaliśmy rowy obronne.

Po kilku miesiącach zostaliśmy przeniesieni do Francji, do miejscowości La Baule koło Nantes (Foto 17). Zostaliśmy włączeni do 118 Brygady Grenadier i 38 Dywizji Piechoty. Odbiliśmy tam przeszkolenie, wzmacnialiśmy i budowaliśmy nadbrzeżne fortyfikacje i rowy obronne.

Później dowiedziałem się o szczegółach i zadaniu tajnej organizacji „Jaszczury”. Teraz „Jaszczury” rozpowszechniały się, były bardziej aktywne. Grupa ta zaczęła współpracować z francuską grupą armii podziemnej – „Liberte”. Zadaniem „Jaszczurów” było wspomagać partyzantów francuskich i rozbrajać Niemców – sabotaż w razie lądowania aliantów. Naczelnik „Jaszczurów” był jedynym, który współpracował z partyzantami i Londynem.

Głównym dowódcą „Jaszczurów” był Mejer. Dowodził tajną organizacją i współpracą z francuską partyzantką. ✓

Józef Grandzicki objął dowództwo nad członkami jedenastej kompanii „Jaszczurów”. ✓

Zygmunt Grochocki był odpowiedzialny za werbowanie nowych członków oraz za bezpieczeństwo. ✓

W tym czasie lepiej poznałem Zygmunta ponieważ on również pochodził ze Starogardu. Właśnie on mnie zwerbował.

Pracując przy fortyfikacjach zaczęliśmy planować sposób przeprowadzenia sabotażu, obezwładnienia Niemców i zorganizowania potrzebnego sprzętu i amunicji.

Koniec tajnej organizacji „Jaszczurów” przyszedł bardzo szybko. Nie wiem dokładnie jak to się wydało. Pierwsze, co się dowiedziałem, to fakt, że Zygmunt Grochocki zwerbował chłopaka o nazwisku Rawski (obecnie Rauch), który był ✓



„volksdeutschem” z Łodzi. On to niby był zdrajcą i donosicielem. Nie wiedziałem wtedy i nie wiem do tej pory jak zaszkodził on organizacji „Jaszczurów”.

Druga prawdopodobna wersja mówi, że Mejer i Grandzicki słuchali tajnego radia B.B.C. z Londynu u jakiegoś Francuza w piwnicy. Ta francuska rodzina nie wiedziała, że ich nastolatka miała randkę z niemieckim marynarzem, któremu wyjawiała, że rodzice wraz z jakimiś Polakami słuchają radia B.B.C. Marynarz zameldował to w swoim oddziale i wszyscy zostali aresztowani. Kiedy Niemcy rewidowali Mejera i Grandzickiego oraz ich kwatery to znaleźli listę członków należących do „Jaszczurów”. Było tam też zdjęcie Generała Sikorskiego. Podobno przy moim nazwisku miała być wzmianka o objęciu przeze mnie kierownictwa nad pewną grupą sabotażystów. Nie wiedziałem o tym.

W połowie stycznia 1943 r. kiedy miałem 19 lat dostałem rozkaz, aby pomóc ładować prowiant i sprzęt z Nantes. Ciężarówka wjechała przez bramę na placyk i kierowca poszedł biura zameldować o naszym przybyciu. Zamknięto bramę i czterech żandarmów policji wojskowej z karabinami maszynowymi otoczyło ciężarówkę. Zostałem odprowadzony do biura Kwatery Głównej Wojskowej Policji w Nantes. Byłem zaskoczony i nie przypuszczałem, że znalazłem się w poważnej sytuacji ponieważ miałem tylko pomóc ładować prowiant i sprzęt.

Kiedy naczelnik policji – major - ustalił moją tożsamość zostałem aresztowany i zarzucono mi przynależność do tajnej organizacji, która ma na celu obezwładnić niemieckich żołnierzy w razie lądowania aliantów i tym samym obezwładnić German Third Reich. Nie poinformowano mnie czy więcej osób zostało aresztowanych.

Mimo, że uważałem się za Polaka, to byłem traktowany jak żołnierz niemiecki ponieważ przydzielony byłem do regularnej armii 118 Brygady Grenadier i 38 Dywizji Piechoty. Z wojskowej Kwatery Głównej zostałem przetransportowany w karetce więziennej do starego więzienia francuskiego w Nantes, które teraz zwane było „Wermachtshaftanstalt”, co oznacza więzienie wojskowe.

Na drugi dzień po raz pierwszy widziałem na placu apelowym twarze, które znałem. Większość z nich była już przesłuchana (wywiad).

Podczas ćwiczeń na dziedzińcu w miarę możliwości komunikowaliśmy się ze sobą, aby dowiedzieć się kto i co zeznawał na mnie. Dowiedziałem się kto i co zeznawał. Poinformowałem wszystkich, iż przyznam się do tego co zeznawali na mój temat, choć nie wszystko było prawdą. Poinformowałem też każdego, że nie będę nikogo więcej wciągał i nic więcej nie dodam do tego co było zeznane. Porozumiewaliśmy się na placu apelowym – na migi – i w budynku toaletowym, który również był umywalnią. Porozumiewaliśmy się też za pomocą notatek, które umieszczaliśmy na belce w suficie umywalni.

Kiedy byłem przesłuchiwany przez wojskowego majora udawałem, że nic nie rozumiem po niemiecku. Pytał się mnie czy potrzebuję tłumacza, na co się zgodziłem.



9/11/3

2

Mając tłumacza miałem więcej czasu na sformułowanie odpowiedzi. Byłem oskarżony o wiele rzeczy, które były prawdą, jak również o te których nie zrobiłem. Wiedziałem na które oskarżenia byli świadkowie, a na które nie. Przyznałem się do tego co już było na mnie zeznane, ale zaprzeczałem temu, że byłem naczelnikiem jakiejś grupy dezertorów. Nie chcieli uwierzyć mojemu zaprzeczeniu. Mogłem zaprzeczyć ponieważ nikt ustnie tego nie zeznał.

Do czasu aresztu dostawaliśmy korespondencję od rodziców, przyjaciół i znajomych. W czasie wojny większość korespondencji była kontrolowana. W wielu przypadkach nie można było poznać, czy korespondencja była kontrolowana czy nie. Jedną z kilku metod kontroli było wsunięcie czegoś w rodzaju dwuzębego widelca do górnej części koperty, gdzie nie była przyklejona i na ten widelec list był zrolowany jak cygaro, wyciągnięty, oceniurowany, skopiowany i z powrotem tą samą odwrotną metodą włożony do koperty.

Kiedy byłem przesłuchiwany to było wiadomo, że zainteresowanie moją korespondencją było większe niż przypuszczałem. Ja zawsze często korespondowałem z rodzicami i koleżankami szkolnymi. W jednym z listów ojciec wspomniał, że został zwerbowany do Pomocniczej Policji Miejskiej i że ma prawo nosić pistolet i wie jak go użyć. Mój (interrogator) śledczy chciał wiedzieć przeciwko komu mój ojciec chce użyć tego pistoletu. Odpowiedziałem, że ojciec służył w armii Kaisera i wie jak używać broni. Jednak śledczy nie chciał w to uwierzyć. Starał się na siłę tłumaczyć negatywnie niektóre paragrafy z korespondencji do mnie.

Kiedy przyprowadzono niby-świadków do mojej celi – Polaków i Niemców – i pytano ich czy mnie znają to wartownicy zawsze popełniali duży błąd. Kiedy otworzyli drzwi do mojej celi to patrzyli na niego i pytali czy on mnie zna. Ja dawałem znak o kiwnąć głową nie, to ten zorientował się i zaprzeczał, że mnie zna, a kiedy pytano mnie to moja odpowiedź była, że być może kiedyś go widziałem, ale osobiście go nie znam. Inna byłaby rzecz, gdyby któryś z tych niby świadków przyznał się, że mnie zna.

Rozprawa sądowa odbywała się według wojennego prawa wojskowego i rozpoczęła się w lutym 1943 r. i trwała 7 dni. Ja byłem na ławie oskarżonych razem z 27 innymi oskarżonymi (compatriots). Sędzią i jednocześnie prokuratorem – oskarżycielem był generał (wehrmacht general) wojskowy. Nasz obrońca nie rozmawiał z nami i nie brał udziału w naszej obronie. Już było wiadomo w jaki sposób ta rozprawa się skończy.

1. W grudniu 1942 r. Gestapo prowadziło śledztwo w Starogardzie i okolicy przeciwko ludziom podejrzanym o współpracę, łączność z „Jaszczurami” albo połączonych z aferą w Nantes. Wielu ludzi było aresztowanych i wysłanych do obozów przymusowej pracy i concentration camp in Stutthof koło Gdańska.
2. Mój ojciec nieumyślnie sam się oskarżył, być może nie tylko przez wzmiankę o tym, że jest upoważniony nosić pistolet i wie jak go użyć.

Po wojnie w 1989 r. czytałem w czasopiśmie artykuł Harcerze Starogardzkie Jaszczury 1939 do 1945 r., w którym autor Józef Milewski pisze:



- a. „Pierwotnie grupa Jaszczurów miała za pomocą brytyjskiej łodzi podwodnej dostać się do Anglii”;
- b. obrońcą z urzędu Grochockiego i Grzędzickiego był pewien siwy major, adiutant generała dywizji ... Mejer był hardy i skąpy w zeznaniach. Grochocki mówił odważnie i płynnie, zawsze z lekkim, ironicznym uśmiechem na twarzy. Grzędzicki znalazł się w trudnym położeniu, gdyż znaleziono u niego tajne dokumenty konspiracji, a w toku przewodu sądowego – nawet podobiznę Generała Sikorskiego.
- c. Pamiętnym stał się ostatni dzień rozprawy. Grochocki w swym ostatnim słowie obrońcy wytknął Niemcom ich bezprawie, krzywdę wyrządzoną Polakom, bezprawne wcielenie Polaków do wojska. Pod koniec swego przemówienia z naciskiem stwierdził, że jest Polakiem i bezprawnie znalazł się przed sądem wojennym. Wystąpienie to wywarło na Niemcach duże wrażenie.

Jabłonka w swym równie ciętym przemówieniu doprowadził do polemiki z sędzią, dowodząc słuszności swych wywodów i bezprawia sądu wojennego”.

( W mojej opinii gdyby ten sąd był w rękach SS Getsapo zamiast Sądu Wojskowego to każdy z nas byłby rozstrzelany bez wyroku).

Zapadł wyrok, mocą którego na śmierć skazano:

Mejer	3x przez rozstrzelanie
Grochocki Grzędzicki	2x przez rozstrzelanie
Jabłonka Majewski	1x przez rozstrzelanie

Z okresu kiedy czekaliśmy na wykonanie wyroku przypominam sobie pamiętny i wzruszający dzień – nie tylko dla nas, skazanych na śmierć – ale dla wielu więźniów, którzy wypełnili więzienną kaplicę, jak nigdy przedtem – kiedy umożliwiono nam przyjmowanie komunii świętej w kajdanach na rękach. Kapelan miał krótkie, ale odpowiednie kazanie – życie i śmierć (Foto 18).

Inni więźniowie współczuli nam jako skazanym na śmierć. Przesyłali nam swoją żywność, chociaż nie można było narzekać na wyżywienie.

Notatka. Według międzynarodowego prawa, osoba, która nie zmarła w trakcie rozstrzelania obowiązkowo powinna być wyleczona i ulaskawiona .....

Niemcy nie przestrzegali tego prawa. Nawet jeśli ktoś nie był zabity, to oficer egzekucyjny dawał „coup de grace” czyli strzał w tył czaszki-głowy.

Jakieś 20 lat później w 1960 r. dowiedziałem się od mojego brata Rajmunda, że moje nazwisko figurowało na pomniku poległych harcerzy. Później zostało usunięte ponieważ nadal żyję. (Foto 21)

Ci, którzy byli skazani na karę śmierci byli w celach ze skazanymi na karę więzienia od 6 do 15 lat. Oznaczało to, że gdyby któryś z karą śmierci uciekł to jeden ze skazanych na więzienie zająłby jego miejsce. Myśmy byli w celach na parterze z widokiem na plac ćwiczeń i latryny. Mejer był ulokowany na pierwszym piętrze – sam w jednej celi, około 2-3 metry od muru więziennego.



Mejer był pod obserwacją i o tym wiedział. Udawał (bardzo dobrze) wariata. Po obiad zamiast z talerzem wychodził z wiaderkiem toaletowym. Robił wszystko odwrotnie.

Patrioci francuscy wykryli jego celę i pewnej nocy wykradli go. Na pewno miał pomoc i narzędzia od partyzantów aby przeciąć kratę w oknie, odkręcić dechę od pryczy i z koca zrobić linkę. Prawdopodobnie przymocował linkę z koca do kraty w oknie i do deski. Deskę przerzucił przez mur i za pomocą partyzantki wy dostał się. ✓

Niemcy za uchwycenie go lub wskazanie miejsca pobytu wyznaczyli 1000 marek francuskich. Nie mam żadnej wiadomości co się dalej z nim działo.

Po ucieczce Mejera kandydatów na karę śmierci osadzono nago z rękami w kajdanach na plecach. Nie zdejmowano nam kajdanków do jedzenia ani do toalety w celnym wiadrze.

Niemiecka szarża odwiedzała nas i plując na nas ryczała „ferfluchte polnische schweine”. Kontrolowano nasze kajdanki co parę godzin. W nocy 2 wartowników z psem. Po jakimś czasie rozdzielono nas - po dwóch do jednej celi i zwrócono nam odzież.

Sąd przeznaczył dla nas specjalnego nadzorcę-wartownika. Ten nadzorca miał dobre serce, był inny niż pozostali wartownicy. Wieczorem jak sprawdzał kajdanki to „wypluł” nam palącego papierosa i „zgubił” drugiego nim zamknął drzwi. Czasami jak był sam na służbie to zdejmował nam z jednej ręki kajdanki, chociaż nauczyliśmy się sami zdejmować kajdanki i zakładać je z powrotem.

20 marca 1943 r. (4 tygodnie później) około 4 po południu zabrali Grochockiego i Grandzickiego, każdego z jednej celi. Po godzinie przyszli po ich prywatne rzeczy i mówili, że zostali przeniesieni do innego więzienia. Jednak my wiedzieliśmy, że wyprowadzili ich na rozstrzelanie. (Foto 19) Byli rozstrzelani w St. Joseph, strzelnicy koło Nantes. Zostali pochowani w nie poświęconym miejscu, w niemieckiej części francuskiego cmentarza. 29 kwietnia 1947 r. ekshumowano ich zwłoki, włożono do dębowych trumien przykrytych chorągwią i pochowano z wojskowymi honorami na cmentarzu Pont d'Écluse w Nantes. Grandzicki w 15 rzędzie 5 grób, Grochocki grób 6. (Foto 20) Na betonowych krzyżach umieszczono napisy w języku francuskim (u góry) i polskim (u dołu). Jeden z nich brzmi: śp. Zygmunt Grochocki – patriota polski. Urodzony 9.XI.1922 r. Stracony przez Niemców 20.III.1943 r. **FOTO 22** ✓

Ci, którzy mieli karę więzienia zostali przeniesieni na ich miejsce do naszych cel.

31.03.1943 r. Wyprowadzono Majewskiego z mojej celi i zamiast mnie wyprowadzono Schultzmana. Po jakiejś godzinie ich rzeczy zostały zabrane i mówiono nam, że również zostali przeniesieni do innego więzienia. Krótko po tym dwóch oficerów Wojskowej Policji przyszło do mojej celi, aby podpisać dokument, że mój wyrok na karę



śmierci został zamieniony na 15 lat więzienia. Dzisiaj na pewno nie mógłbym odczytać i poznać mojego podpisu ponieważ moja ręka trzęsła się przez parę minut.

Później dowiedziałem się, że Majewski został rozstrzelany a Schultzman w jakiś sposób uciekł - nie wiadomo co się z nim stało. ✓

Zawsze byłem pewny, że powodem tego, że zamiast kary śmierci otrzymałem 15 lat było to, że nie zmieniałem mojego zeznania, nikogo innego nie wyjawiałem, a niektórzy co zeznawali na mnie i zmieniali swoje zeznania stali się niewiarygodni. Jedynym faktem, który działał na moją niekorzyść było to, że miałem objąć dowództwo nad jakąś grupą. To było prawdą, ale brakowało konkretnych dowodów, aby ktoś zeznawał przeciwko mnie na ten temat.

\*\*\*\*\*

Nazywano nas czterech, którzy mieli po 15 lat więzienia „The sixty year ones”, czyli sześćdziesiątką ( $4 \times 15 = 60$ ). Z Nantes przetransportowano nas do Paryża, gdzie znajdowało się największe więzienie w Europie. Trzy- i pięciopiętrowe gmachy. Jeden dla kobiet, drugi dla wojska, trzeci dla cywilów. Poza tym był mniejszy budynek dla dyplomatów i zagranicznych polityków.

W czasie transportu specjalnym pociągiem więziennym nasz wartownik zdjął nam z jednej ręki kajdanki. Był uczciwym człowiekiem, jechał z nami w jednym przedziale (klatce). Powiedział, że wierzy, że nie zrobimy mu nieprzyjemności i że był świadkiem rozstrzelania Grochockiego i Grandzickiego. Mówił, że Grochocki nie chciał zawiązywać oczu i powiedział, że wybacza strzelcom, egzekutorom, a na koniec głośno krzyknął „niech żyje Polska”.

Grandzicki miał zasłonięte oczy i prawdopodobnie zemdłał, ale jednak został rozstrzelany chociaż według międzynarodowego prawa jeniec musi być przytomny.

Mniej więcej dwa tygodnie później przetransportowano nas czterech pociągiem, a właściwie wagonem więziennym do więzienia w Mannheim (Foto 22). Po krótkim czasie przeniesiono nas do obozu więziennego w Leipheim. Więźniowie byli zatrudnieni w pobliskiej fabryce, gdzie produkowano części do ogromnych szybowców. Ja zostałem przydzielony do biura kreślarskiego. Po dwóch dniach, kiedy sprawdzano nasze dokumenty - po 15 lat więzienia - to było za duże ryzyko z tak wysoką karą na ucieczkę. Znowu znaleźliśmy się w Mannheim.

W każdym więzieniu sprawowaliśmy się wzorowo, nie było z nami problemów. Uważano nas za więźniów politycznych, a nie morderców czy złodziei, czy innych kryminalistów. Z tego powodu mieliśmy przywileje np., zamiatanie, czyszczenie, rozdawanie żywności itp.

(Roman Gordon)



5/1/7



FOTO 18 - ml. s. 4

FOTO 16 ml. s. 1



FOTO 20



FOTO 22  
ZYGUND GROCHOCKI.



3/11/8



FOTO 21 - mel. S. A



FOTO 17 - mel. S. A

IV/1. Korespondencja - wzajemności relacji  
- Gordon Roman

1. Pismo Jan Romane Gordona, k. 1 s. 1-2  
brak daty i adresata, kłp. kserokop.
2. Pismo wiceprezesa Stow. Szarych Szeregów  
z 7.05.2002, data wpływu 25.10.2002,  
kserokop. omg. mpis. k. 1 s. 3-4





11 OLD BURNHAMTHORPE RD.  
ETOBICOKE ONT  
M9C 3J3  
CANADA

TV 1/1/1

SZANOWNY PANIE,

JESTEM W POSIADANIU CZASOPISMA  
HARCERZE STAROGARDZCY  
1939 - 1945

NAPISANY PRZEZ JÓZEFA MILEWSKIEGO  
RECENZENT p. płk. DR. KONRAD CIECHANOWSKI  
WYDANIE: MUZEUM W STUTTGARDZIE

JESTEM OSOBA KTÓRA BRAŁA UDZIAŁ W  
KONSPIRACJI W DRUŻYNIE JASZCZURÓW WIE FRANCELII  
NANTES

PISZĄC SWÓJ ŻYCIORYS I PORÓWNUJĄC JEDEŃ  
WYJĄTEK Z TEGO CZASOPISMA 1939-1945 R.  
SĄ TAM PEWNE NIEDOKŁADNOŚCI. STRONA  
16 - DO 24 NIE ZGADZA SIĘ Z TYM COŚMI  
PRZEŻYLI.

NOBEC TEGO DOŁĄCZAM WYJĄTEK Z MOJEGO  
ŻYCIORYSU W JĘZYKU POLSKIM I ANGIERSKIM  
O TYCH WYDZIAŁANIACH.

MAM RÓWNIEŻ KILKA PYTAŃ I NIE WIEM DO  
KOGO SIĘ ZWRÓCIĆ ABY OTRZYMAĆ ODPOWIEDZ

1. KTO JEST p. JÓZEF MILEWSKI I SKĄD  
OTRZYMAŁTE INFORMACJE JAK RÓWNIEŻ  
p. płk. DR. KONRAD CIECHANOWSKI



IV/1/2

2. GDZIE JEST POCHOWANY MATEWSKI I DLACZEGO  
TEGO CIAŁO NIE BYŁO EKSHUMOWANE RAZEM  
Z GRZĘDZICKIM I GROCHOWSKIM
3. CZY SĄ TAKIEŚ INFORMACJE O MEJERER  
I SCHÜTZMANEM ?
4. POMNIK POLEGŁYCH HARCERZY W STAROGARDZIE  
NA KTÓRYM MBY BYŁO RÓWNIEŻ MOJE NAZWISKO  
KTÓRE ZOSTAŁO UTUNIĘTE. NIE WIEK CZY TO  
JEST WIARYGODNE
5. NA DOŁĄCZONYM ZDJĘCIU, TO SĄ JEDYNE  
ORNAMENTY - KRZYŻE NAŁOŻONE KTÓRE NIEKTÓRY  
Z NAS OTRZYMAŁI - GROCHOCKI - GRZĘDZICKI

Z POZDANIEM  
ROMAN GORDON (RODZONY TABŁONKA

R. Gajdowski

COPIE DO:

STOWARZYSZENIE SZARYCH SZERBÓW  
ZARZĄD GŁÓWNY - UL. ZIELNA 39 - 00-108 WARSZAWA

KOMENDA CHORĄGWI Z.H.P.

ZŁ MURANI 2-10 - 80-823 GDAŃSK

(ANDRZEJ GAJÓROWSKI)

FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIEJ ARMII

KRATOWEJ - UL. WIELKIE GARBARY 2.

87-100 TORUŃ



Wpłynęło dnia 12.05.10 TV/1/3  
Ldz 3856 Pom. 100  
D. J.



## STOWARZYSZENIE SZARYCH SZEREGÓW ZARZĄD GŁÓWNY

ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (+48 22) 620 19 26 i 620 12 89 wew. 103  
Konto: PKO BP III Oddział w Warszawie Nr 10201039-114143-270-1-111

Warszawa 07.05.2002

W Pan Roman Gordon

Szanowny Panie!

Otrzymałmy list Pana -za pośrednictwem Zarządu Głównego Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych. Zarząd Główny tego Związku napisał nam, że nie mają jakichkolwiek informacji na temat Hufca Harcerskiego JASZCZURÓW w Starogardzie Gdańskim, działającym tam w latach 1939-1945.

Wg. naszych informacji w Starogardzie Gd. istniała rzeczywiście grupa harcerzy związana ze Związkiem Jaszczurczym, który był powiązany w tym czasie z Narodowymi Siłami Zbrojnymi. Grupa ta tworzyła się głównie w 1940 r. mamy dane, że w niej znajdowali się wówczas: Konrad Bychowski, Zygmunt Kalkowski, Adam Klimek, Kazimierz Lenz, Jan Matuszewski i Werner Rzeźnikowski oraz prawdopodobnie Jan Wałaszewski ps. "Rudy". W roku 1942 Konrad Bychowski, Władysław Lenz i Wiktor Rzeźnikowski powiązali tę grupę harcerzy z Szarymi Szeregami z Gdańska.

W styczniu i lutym 1943 r. Związek Jaszczurczy w Starogardzie Gd. został zlikwidowany przez gestapo. Co działo się wówczas z harcerzami z tego terenu nie wiemy.

O Związku Jaszczurczym w Starogardzie Gd. pisał Bogdan Chrzanowski w "Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939-1947" wyd. Toruń 1997.

Proszę Panu zwrócić się do Komendy Chorągwi ZHP w Gdańsku ul. Za Murami 2-10, 80-823 Gdańsk, a ściśle do jej Komisji Historycznej, aby nawiązać kontakt z drem harcmistrzem Andrzejem Gąsiorowskim, który wydał wiele prac historycznych o Pomorskiej Chorągwi "Ul Lina" ~~imieniu~~ Szarych Szeregów i ma kontakt z Bogdanem Chrzanowskim, z którym zresztą wspólnie na tematy tajnego harcerstwa na Pomorzu także napisali kilka prac i książek.

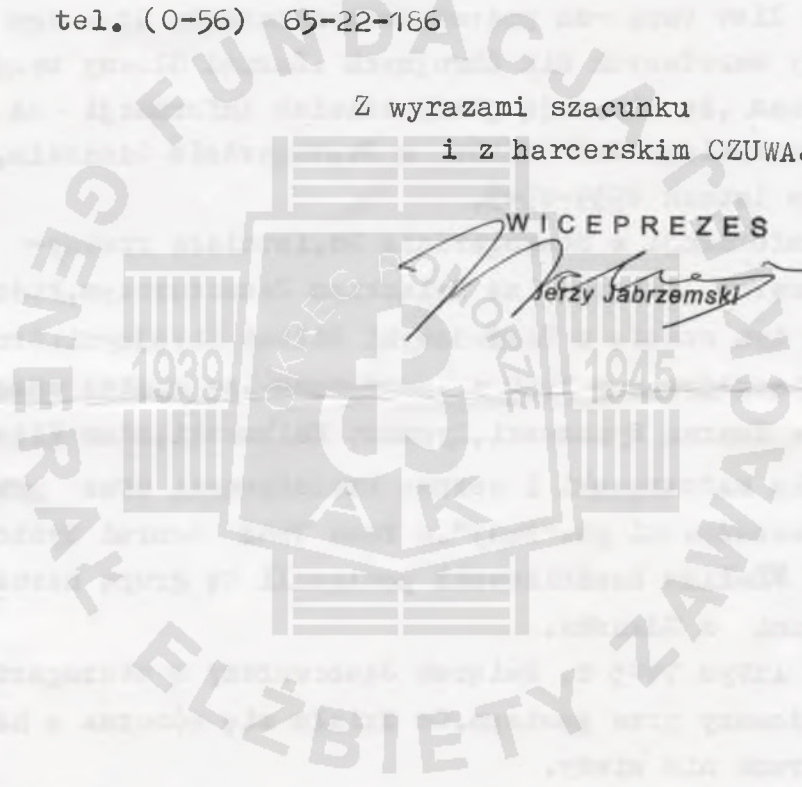


3/1/4

Radzimy się zwrócić także do Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej. Napewno posiada ona wiele danych na interesujący Pana temat. Fundacja ta wydała właśnie książkę B. Chrzanowskiego o Związku Jaszczurczym i książka ta jest u nich do nabycia w cenie 20 zł.-, podobnie jak i książka Andrzeja Gąsiorowskiego "Szare Szeregi na Pomorzu 1939-1945" wydana w Toruniu w 1998 r. cena 20 zł.-.

Adres Fundacji : ul. Wiekkie Garbary 2 , 87-100 Toruń.  
tel. (0-56) 65-22-186

Z wyrazami szacunku  
i z harcerskim CZUWAJ !



WICEPREZES

Jerzy Jabrzemski



*Gordon Roman*

